WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 30 Sierpnia 1883 roku. № 35 18 (30) Sierpnia 1883 r.

Kronika rolnicza

przez

Zygmunta Gawareckiego.

(Dalszy ciąg. —Patrz Nr. 34).

Doświadczenie w tym względzie p. Boberskiego (ojca). —Inny jeszcze przykład psucia się zawczas wykopanych kartofli.—Wnioski z tego powodu. — Kwestya jaką drogą odbyło się tutaj zakażenie. — Wskazówka ztąd dla gospodarzy. — Środki ochronne dla kartofli, zabezpieczające od zarazy wedle p. Boberskiego.—1. Co do sadzenia kartofli.— Siew gęsty pastewnych roślin.

Te jednak wszystkie sprzyjające warunki zredukowane są do minimum na gruntach z natury chudych piaszczystych, które z powodu swéj jałowości i sypkości bynajmniéj do siebie nie nęcą ani owadów, ani dżdżownic. Z tego to powodu tak naturalne, jak i przez robactwo robione szpary i szczeliny ułatwiające dostawanie się wewnątrz ziemi zarodów phytophthory nie mają tu już miejsca.

Często się też zdarza, że na pozór zdrowe kartofle złożono do suchych piwnic lub dołów w ziemi, jakie w Płockiém nazywają się *parskami*, pomimo to jednak cały nieraz zbiór psuje się zupełnie. Własności poznane phytophthory wyjaśniają przyczynę tego zjawiska.

Ochronne obsypywanie ziemią rzędów samo przez się już w wysokim stopniu ogranicza zarazę kartofli, i to nietylko w polu rosnących, lecz i w dołach przechowywanych. Im bowiem bardziéj zdrowe kartofle z pola przyjdą do przechowania przez zimę, a dodajmy do tego jeszcze, im to przechowanie będzie staranniejsze i bardziéj odpowiednie naturze téj rośliny, tém też nie ulega wątpliwości, że mniéj ich zepsuje się przez zimę.

Przedtém nim zbadano i poznano samą istotę zarazy kartofli, wszelkie proponowane środki ochronne zmierzały do tego, aby kartofle przechowywane w dołach lub piwnicach zabezpieczyć od zarazy. Nie zwracano wcale na to uwagi, czy też czasem zaraza nie przenosiła się z pola do piwnic przeznaczonemi razem z kartoflami na przechowanie przez zimę. Starano się wprawdzie o to przedewszystkiém, aby o ile tylko możność pozwalała przechowywać zdrowe kartofle. Zadosyćuczynienie jednak temu w obec wielokrotnych faktów stwierdzających błędność téj dążności, okazywało się niedostateczném. Te pozornie bowiem zdrowe kartofle zwiezione do piwnicy, mogły nie raz jeden, jak się też okazało wielokrotnie, mieć wewnątrz zarodki zarazy, która rozwijając się następnie, obejmowała cały zbiór przechowywany.

Musimy tu zwrócić uwagę na bardzo ważną okoliczność, to jest na to dość rozpowszechnione mniemanie, że późno wybrane kartofle lepiéj się trzymają, aniżeli za wczasu wykopane. Otóż pamiętajmy jednak o tém, że niezawsze należy gnicie kartofli w dołach lub w piwnicach składać wyłącznie i już jedynie tylko na karb phytophthory. Tak samo bowiem, jak każdy owoc przed czasem zebrany jest mniéj trwały i łatwiéj ulegający zgniliźnie, tak też rzeczy się mają i z za wcześnie wykopanemi kartoflami, a zatém z niedostatecznie dojrzałemi w gruncie, i możeż to nawet być inaczéj? czyż same jedne kartofle miałyby być niewiadomo już z jakiego powodu wyjątkiem od téj ogólnéj zasady natury?

P. Boberski przytacza jeszcze jeden fakt ważny, a który rzuca pewne światło na to upowszechnione mniemanie gospodarzy, że kartofle za wczasu wykopane są nietrwałe w przechowywaniu zimowém.

Było to w r. 1866. Ojciec mój, powiada p. Boberski, wykonał na niewielkim obszarze zasadzonym kartoflami doświadczenie dla dowiedzenia się, w jakim stopniu odprowadzenie zbytecznego nadmiaru wody deszczowéj może wpłynąć na zmniejszenie się zarazy. Na całym zaś łanie w owym roku uprawiano kartofle zwykłym wszędzie przyjętym sposobem. Zaraza, która w owym roku w niejedném wystąpiła miejscu, nie oszczędziła też wtedy i pól wierzchniakowieckich. Zbiór rozpoczęto w drugiéj połowie września, a gdy ledwie 120 korcy wykopano, rozpoczął się na nowo czas słotny. Nim tedy okryto słomą zebrane ziemniaki, użyte do tymczasowego ich przykrycia zebranéj z pola naci, ponieważ była pod ręką.

Po upływie tygodnia, skoro czas dżdżysty ustał, rozpoczęto w dalszym ciągu przerwaną robotę wykopywania kartofli. Jakież jednak było zdziwienie dla wszystkich, gdy usunięto okrycie z naci z téj kupy kartofli poprzednio wykopanych!

Oto cała wierzchnia warstwa tych na kupie leżących ziemniaków była zarazą zniszczona, a wewnątrz gruppowała się szczególnie na około tylko bulw zranionych przy wykopywaniu.

Zjawisko to, tak samo jak i wiele innych dziwiło mocno wszystkich, lecz pomimo tego pozostało bez wytłómaczenia, jakkolwiek tém bardziéj swą osobliwością uderzało, że i druga partya wykopanych kartofli, z 3 października, jakkolwiek podobnie była nacią okryta, nie przedstawiało jednak tego nagłego i tak jednoczesnego zarażenia całéj zwierzchniéj warstwy. Wewnątrz zaś téj drugiéj gromady wykopanych kartofli, przeważnie tylko koło zranionych ich bulw wystąpiły jawne oznaki zakażenia się zarazą.

Podobny też wypadek, powiada daléj p. B., wydarzył mi się też w r. 1877, w którym wcześnie zebrane ziemniaki po zniesieniu lubo do suchéj piwnicy, już jednak po tygodniu jednocześnie psuć się wszystkie zaczęły, a następnie cały ten ich zapas tutaj zgromadzony dogniwał, lubo nie zachodził tu żaden wypadek ani potrzeba okrywania bulw nacią kartoflaną. Ziemniaki te zaś, lubo wczas zebrane, były już zupełnie, jak się przynajmniéj zdawało dojrzałe, a przytém ile możności poprzednio przebrane.

Przykłady tego jednoczesnego i nagłego psucia się bulw kartoflanych, nasuwają nam tę myśl pomimowoli, iż zakażenie to nie mogło być żadną miarą wynikiem naturalnego rozwoju grzybni phytophthory w wewnętrznéj massie bulw ukrytéj, lecz musiało je wywołać zakażenie, które bulwy kartoflane dopiero po ich wykopaniu niemal jednocześnie nawiedziło. Inaczéj bowiem jakżeby mogły były wystąpić jednocześnie oznaki zakażenia, jakie w wymienionych wypadkach sprawdzono?

Nasuwa się teraz pytanie: Jaką drogą odbyło się to zakażenie?

Odpowiedź wydaje nam się nietrudna, skoro zważymy okoliczności towarzyszące temu zakażeniu. Oto tak w tych, jak i we wszystkich innych podobnych wypadkach, jakie u znajomych mo-

gliśmy stwierdzić, tak nagłe oznaki zakażenia zawsze występowały wtedy, gdy zbierano ziemniaki względnie za wcześnie, i gdy jak dostrzegliśmy, znajdowały się na łodygach kartoflowych jeszcze niezupełnie zeschłych (a nawet tu i owdzie zielonych) liczne plamy, które, jak wiadomo okazują zarody phytophthory.

Czyliż w obec tego faktu może teraz zachodzić jeszcze jaka wątpliwość, zkąd pochodzić może zakażenie nawet zdrowych ziemniaków? Czyliż to nagłe, bo już po 7 dniach i jednoczesne wystąpienie zarazy nie wskazuje dosadnie, że zakażenie bulw dopiero po ich wyjęciu z ziemi nastąpiło? Czyliż to nie uzasadnia powszechnego mniemania, iż późniéj wykopane ziemniaki, to jest wtedy, gdy ich łodyga już zupełnie zeschła, nie ulegają względnie tak silnie zarazie po złożeniu do dołów i do piwnic, jak wcześnie zebrane, to jest wtedy, gdy na łodygach czyli naci jeszcze niezupełnie zeschłéj, znajdują się tu i owdzie plamy phytophthory?

Nie możemy oznaczyć ściśle ostatniego terminu wybierania ochronną skibą zabezpieczonych ziemniaków, będzie to bowiem przedmiotem dopiero następnych badań, podobnie jak i doświadczenie, że zakażenie tych zabezpieczonych bulw kartoflowych dopiero po ich wydobyciu z ziemi nastąpiło przez zarodki pasorzyta, osiadłe na niezeschłéj jeszcze naci. Nim jednak to zbadanie nastąpi, sądzimy, że dla gospodarzy uprawiających kartofle przedewszystkiém ta wskazówka w praktyce jest ważną, aby w latach zarazy ochronnym sposobem zabezpieczano ziemniaki i przystępowano do kopania dopiero po zupełném zeschnięciu i zniszczeniu naci.

Zbadawszy kwestyę zarazy, takie szkody od dawna już zrządzającéj na polach zasadzonych kartoflami, zestawimy teraz, powiada p. B., środki ochronne, które dla producenta kartofli mogą mieć pewną ważność:

1. Sadzić ile możności zdrowe tylko kartofle w oddaleniu rzędów od siebie 30-calowém, a w oddaleniu krzaków pomiędzy sobą od 10 do 12 cali. Do tego dodamy z naszéj strony tę uwagę, że tak przy sadzeniu kartofli, jak i przy siewie zboża, wielu, a raczéj może za wielu naszych rolników poczytuje gęste sadzenie, a w ogóle za gęsty siew, jako dobre gospodarstwo. Że to jest błędne mniemanie, to każdy nieuprzedzony a gruntownie zastanawiający się gospodarz przyzna. Żeby to przy za gęstym siewie czy sadzeniu, każde ziarnko powierzone roli mogło wzejść i całkowity plon swój wydać, toby było co innego; lecz jestże tak? i czy może być tak zresztą? Siew za gęsty tylko w niektórych wypadkach może być pożyteczny i nawet nieuniknienie potrzebny, jak np. gdy nasienie jest niebardzo dobre, przez co pewni już naprzód jesteśmy, że go wiele nie powschodzi, albo gdy siejemy rośliny pastewne przeznaczone nie na wydanie nasienia, lecz paszy siennéj sprzątniętéj czy na zielono, czy też na siano i t. d. Cechą dobrego gospodarstwa będzie zawsze dążenie do tego, aby każde ziarno powierzone roli wzeszło i wydać mogło całkowity wedle swéj gatunkowéj zdolności plon, a to zyskuje się przez staranną uprawę, użyźnienie i ochronę roślin podczas ich wzrostu. Jeżeli zaś tym fundamentalnym warunkom zadość się nie uczyni, a zasieje za gęsto, to rośliny z początku stać mogą gęsto i pięknie wyglądać, lecz gdy czas przyjdzie zawiązywania się ziarn, nie znajdą tu odpowiednich warunków, aby całkowity plon wydać mogły. Będą więc jedne drugim szkodziły, stanie się istotna walka o byt, a jéj skutkiem będą kłosy małe, niedorodne z nieliczném ziarnem. Przy uprawie na zielono, czy na siano roślin pastewnych, to inna rzecz, gdyż takie rośliny sprzątamy często przed zawiązaniem się ziarn, a zawsze przed ich wykształceniem. Rośliny pastewne zatém w ogóle mówiąc będąc gęsto zasiane, gęsto też stać będą i wzrastać, bo żyzność ziemi, jakakolwiek jest, pozwoli im na to, i my wczas je skosiwszy, otrzymamy z nich obfity pokos, korzystny dla gospodarza, ale też tylko dla tego, że je wczas skosił. Gdyby je w takim za gęstym stanie zostawił na nasienie, przekonałby się zaraz o błędności podobnego postępowania. Rośliny te bowiem stojąc za gęsto, wyczerpałyby siłę ziemi na utworzenie swych zielnych części, lecz nie znalazłyby już w zwykłéj roli dostatecznych zapasów pożywienia, aby go każda ilość dla siebie mieć mogła do wydania całkowitego plonu swego nasienia. Zagłuszyłyby wtedy się nawzajem te rośliny, jak to mówią, to jest stojąc za gęsto, jedna drugąby swemi korzonkami głodziły.

Te uwagi robimy dla wyjaśnienia dodatkowo postawionego przez p. B. warunku niesadzenia za gęsto kartofli, ponieważ wielokrotnie zdarzyło nam się widzieć, jak niby z dobrego gospodarstwa, a coby właściwie należało nazwać: z nienależytego zastanowienia się nad rzeczami, sadzono tak gęsto kartofle, i to jeszcze często maleńkiemi niedojrzałemi, lub pokrajanemi w kawałki, że zdawało się, że chcą niemi wybrukować dno brózdy. A przy takim sposobie sadzenia można ż było liczyć nawet na średni urodzaj? *(D. c. n.)*

Obecny stan naszego rolnictwa.

Przez gospodarującego w Galicyi.

Nie ma wątpliwości, że rolnictwo nasze znajduje się obecnie w ciężkiém położeniu. Zasmucającemi są widoki na przyszłość. Taniość gruntu i kapitału za oceanem (w Ameryce, Afryce południowéj i Australii) i maleńkie w nich podatki są czynnikami, z któremi trudno jest walczyć najoględniejszemu. Wszelka oszczędność pokornieje w obec tych potęg i wyznaje swą niemoc w téj walce.

Cła ochronne i tym podobne środki dawne są rolnikowi tylko do pewnego stopnia pomocne. Pewności i trwałości nie przedstawiają żadnéj. Trzeba szukać trwalszych i pewniejszych, przez większą ich zależność od nas.

Fabrykacya cukru jest jedyną, z którą Ameryka współzawodniczyć nie może. Robota ręczna jest w niéj do tego nadto kosztowna.

Starać nam się należy, aby wszystkie nasze rzeki stały się o tyle spławnemi, o ile do tego są sposobne. Połączyć je wypada kanałami dla utworzenia sieci wodnéj. Jeziora i bagna trzeba osuszyć, a trawiaste niziny usposobić do nawodnienia. Starajmy się o uzupełnienie kolei żelaznych, o sprawiedliwy rozdział podatków, ale nie liczmy za wiele na tego rodzaju ulepszenia. Nawet staranność w rozszerzeniu udoskonalenia wszelkiego stopnia szkół rolniczych nie starczy. Każdy rolnik powinien przedewszystkiém siebie samego badać, czy nie zaniedbuje się w niczém. Tylko przez badanie naszych osobistych niedostatków możemy wykryć ulepszenia, które zaprowadzić należy.

Przedewszystkiém jesteśmy za mało kupcami.

Amerykanie grożą nam w płodach roślinnych, w pszenicy, kukurydzy i chmielu. Mniéj niebezpiecznemi są nam w wytwarzaniu nasienia roślin pastewnych i olejnych, w wytwarzaniu ziemniaków i buraków cukrowych. Płody te są przywilejem krajów, w których tanią jest robota ręczna.

Nasiona olejne, spirytus, cukier burakowy i rośliny pastewne, oto nasze płody, które wolne są od współzawodnictwa.

Świeże mięso pierwszego gatunku może się mierzyć bez obawy z mięsem, które jednomiesięczną lub dłuższą podróż odbyło. Nasze mięso najlepsze nie potrzebuje obawiać się porównania z niém nawet mięsa, które ośmiodniową podróż odbyło, jeżeli to ostatnie pochodzi ze zwierząt pół dzikich; jeszcze mniéj szkodzić nam może dostawa bydła zamorskiego.

W tuczeniu jest wielka różnica między bydłem własnego chowu, które szybko wyrosło i od cielęcia przywykło do karmy sztucznéj, a bydłem, które setki mil przebyło, zanim dostało się do stajni opasowéj. Pod tym względem Ameryka ani Australia dla nas niebezpiecznemi być nie mogą. Nieustanne doskonalenie użyteczności naszych zwierząt rolniczych powinno być naszém usiłowaniem powszedniém. W téj sprawie ma pierwszorzędne znaczenie wytwarzanie taniéj, a dobréj karmy. Najtańszą jest układana ze słomy i pastewnych odpadków fabrycznych. Wytwarzana z uszczerbkiem zboża nie może być tanią.

Gdzie niema nadmiaru nawozu, który bywa w fabrykach cukru i pod miastami, tam w naszym klimacie bez płodozmianu pomyślnie gospodarować niemożna. Gdzie w półsiodma miesiąca trzeba się załatwić z wszystkiemi robotami polnemi, tam dowolna

gospodarstwo nadmiaru roboty pociągowéj i ręcznéj wymaga. W zimie niema czém zająć te pociągi, trzeba je żywić daremnie. W płodozmianie niema tego nieładu. Płodozmian i obornik są podstawami naszego rolnictwa. Nawozy handlowe mają podrzędne znaczenie. One są jednostronne, kosztowne i rzadko kiedy rzetelne.

Kto ma własny kapitał obrotowy, lub tanio go nabyć może, i umie pogodzić wytwarzanie dostatecznéj ilości zboża z dobrém żywieniem swych zwierząt, ten na ich hodowli nie traci. Przesądem jest liczenie tylko na łąki i pastwiska. W Anglii nawet ustaje ten przesąd. Gospodarstwo nabiałowe i utrzymanie w stajni zarówno krów dojnych, jak opasów, upowszechnia się w Anglii podług twierdzenia rolniczych pism angielskich. Ruch i świeże powietrze są zwierzętom do wzrostu i zdrowia potrzebne. Pastewnik blizki stajni służy do tego celu tak dobrze, jak pastwisko.

Trafne postępowanie z obornikiem przyczynia się wiele do wdzięczności gospodarstwa rolnego. Pierwszą rzeczą jest, aby nie był wytwarzany ze słomy, któraby mogła być karmą. Napojanie wilgocią obornika różnéj ziemi koło stajen, która nie będzie wywieziona na rolę i ługowanie obornika słotami należą do błędów, których stanowczo pozbyć się trzeba. Umiejętna hodowla naszych zwierząt rolniczych i staranie o dostateczną ilość i jakość obornika, pozwalają przy pomocy roślin okopowych utrzymać role nasze w ich urodzajności bez zrzekania się wytworu téj ilości zboża, którą dotąd wytwarzamy. Czynić nam wypada coraz lepiéj to samo co teraz pobieżnie czynimy. Wielkie zmiany przez wprowadzenie nowości są nieohybną drogą do bankructwa. Przeciwnie doskonalenie sposobów dobrze znanych nie zawodzi nikogo. Amerykanie nas będą zadziwiali śmiałością swoich pomysłów, nam przystoi być wzorem w doskonaleniu naszych sposobów doświadczonych.

F.

ROZMAITOŚCI.

Postanowienie Gubernatora Płockiego z dnia 10 (22) czerwca r. b. o wykonywaniu przepisów policyjno-drogowych.

§ 1. W celu zapobieżenia psuciu dróg szosowych, zabrania się stawiać wszelkie budowle na polach i miejscach odkrytych w pasie szerokości 2-ch sążni od rowu, z wyjątkiem tych tylko nadzwyczajnych wypadków, gdy w tym celu wydane zostanie pozwolenie rządu gubernialnego. § 2. W tych miejscach, gdzie pola orne bezpośrednio dotykają do rowów drogi szosowéj, powinien być zostawiony przesmyk szerokości 3 stopy, z oddzieleniem onego bruzdą. § 3. Wiatraki pozwala się stawiać w odległości nie bliższéj niż 20 sążni od drogi. § 4. Właściciel gruntu z obu stron drogi niema prawa wzbraniać wyrzucania z rowów drogi szosowéj na swój grunt ziemi za każdym razem, kiedy tego okaże się potrzeba. § 5. W razie potrzeby spuszczenia błota dla osuszenia drogi szosowéj, jak również i wody z tejże drogi, właściciele gruntów przyległych nie mogą zabraniać użycia środków osuszających, ale owszem stosownie do osiągniętych ztąd korzyści, powinni przyjmować udział w robotach powyższych; w razie zaś poniesienia z tego powodu strat, mają prawo żądać odpowiedniego wynagrodzenia. § 6. Żadne młyny, tamy i groble w odległości 1 éj wiorsty wyżéj mostów na drogach szosowych, nie mogą być urządzone bez pozwolenia rządu gubernialnego i zażądania przedtém opinii delegowanego inżyniera. § 7. Narzędzia rolnicze, jako to: pługi, brony i t. p., przeprowadzanie których zrządza uszkodzenia na drodze, nie mogą być przewożone inaczéj, jak na kołoch lub saniach, materyał zaś leśny należy przewozić bezwarunkowo na czterech kołach lub na saniach, a w żadnym razie nie pozwala się wlec go po drodze szosowéj. § 8. Właściciele gruntów dotykających drogi, w razie potrzeby wjazdu na drogę szosową, obowiązani są urządzić sobie kosztem własnym mosty przez rowy drogi szosowéj, takiéj szerokości, żeby nie wyrządzali uszkodzenia w otworach tychże rowów i nie tamowali biegu w nich wody. § 9. We wszystkich gwałtownych i nieprzewidzianych wypadkach, uniemożebniających komunikacyę, jako to: przy nadzwyczajnych zawiejach i zaspach śnieżnych, zerwaniu przez wodę mostów, grobel, drogi, właściciele dotykających do drogi szosowéj gruntów, nie są w prawie wzbraniać czasowego przez pola swe przejazdu. Wytknięcie kierunku czasowego przejazdu, dopełnia się przez miejscową władzę, po porozumieniu się z właścicielem, w odpowiedniém i najdogodniejszém do tego miejscu. W razie wyniknięcia sporu o wynagrodzenie poniesionych strat, sprawę rozstrzyga sąd właściwy. § 10. Najwyższa szerokość ładunku na furze, nie może przewyższać 4,85 arszynow (6 łokci miary warszawskiéj). § 11. Jadący naprzeciw siebie szossą obowiązani są wzajemnie ustępować sobie połowę drogi, ostrożnie przejeżdżać mimo, każden trzymając się prawéj strony. § 12. W czasie pokrycia rzek lodem, dzierżawcy przewozów powinni wskazywać miejsca niebezpieczne policyi miejscowéj gminnéj i wiejskiéj, na któréj leży obowiązek przedsięwzięcia właściwych środków zapobiegawczych dla uniknięcia wypadków. § 13. W razie potworzenia się zasp śnieżnych przeszkadzających kommunikacyi, gminy, przez które przechodzi droga gubernialna, obowiązane są natychmiast dostarczyć dla usunięcia śniegu zażądaną przez inżyniera lub konduktora liczbę robotników, którzy otrzymają wynagrodzenie z summ podatku drogowego gubernialnego. Przy drugorzędnych zaś drogach zaspy śnieżne powinny być usuwane staraniem i kosztem gminy. Na trzeciorzędnych drogach zaspy śnieżne powinni usuwać ci, których jest obowiązkiem utrzymywać te drogi w dobrym stanie. § 14. Prowadzące do drogi szossowéj trakty drugorzędne powinny być od miejsca połączenia na 30 sążni w gruncie gliniastym, a na 10 sążni w piaszczystym, wybrukowane grubym kamieniem lub pokryte granitem dla oczyszczenia kół z błota. Brukowanie to należy uskuteczniać na koszt gminy. § 15. Podjazdy przy karczmach większych powinny być wybrukowane przez właścicieli takowych, jak również przed domami stacyj pocztowych. § 16. W miejscach, gdzie się drogi rozchodzą, powinny być ustawione drogowskazy, z napisami objaśniającemi dokąd droga prowadzi. § 17. Wzbrania się osobom prywatnym korzystać z należących do dróg szossowych burt, stoków i rowów, i z trzystopowego pasa ziemi za niemi ciągnącego się od strony pól, ponieważ miejsca te, będąc zajęte pod drogi szossowe, należą do takowych. § 18. Fury, na których przewozi się nawóz, powinny być szczelnie obite deskami, żeby takowy spadając nie zanieczyszczał ulic i dróg. § 19. Zostawione wypadkowo lub umyślnie kloce drzewa na trakcie, powinny być natychmiast usunięte na bok drogi, lub wrzucone do rowu. Po upływie 24 godzin, wójt gminy obowiązany jest na koszt winnego złożyć takowe po za traktem i pociągnąć do odpowiedzialności sądowéj winnego. § 20. Zabrania się składać na bokach drogi, burtach lub rowach nawóz, słomę, drzewo i t. p. materyały. § 21. Dzierżawcy przewozów na rzekach obowiązani są pobudować i utrzymywać w porządku mostki drewniane z mocnemi baryerami przy przewozach, dla zjazdu i wjazdu na promy; oraz utrzymujący komunikacyę parową na rzekach, obowiązani są dla bezpieczeństwa, urządzać mocne przystanie z mostkami i baryerami. § 22. Wozy z ciężarami w czasie przejazdu przez większe mosty nie mogą znajdować się bliżéj od siebie niż na 6 sążni. § 23. Dla bezpieczeństwa mostów od uszkodzenia w razie przewozu lokomobil, kotłów parowych i t. p. ciężarów, wynoszących więcéj niż 300 pudów na jednym wozie, przewożący takowe obowiązani są przedtém zawiadomić służbę drogową przy szossach, a przy drogach gruntowych zwykłych sołtysów i wójtów, i jednocześnie z przewożeniem wielkich ciężarów wozić na swoich podwodach dostateczną ilość ligarów, drągów i grubych bali, i przed wjazdem na most urządzać ze swoich materyałów, z wierzchu pokładu mostu, drugi pokład czasowy. § 24. Ponieważ rzeki spławne stanowią własność publiczną, przeto nikt niema prawa przedsiębrać i urządzać żadnych budowli wodnych na takich rzekach, lub stawiać przeszkody bez wiedzy zarządu kommunikacyj i zatwierdzenia przed rząd projektu takowych.

Kanianki. Pewny a tani sposób pozbycia się kanianki (Cuscuta Epithymum) z pól koniczyną obsianych jest, polanie miejsc (gniazd) kanianką zarosłych, rozczynem siarczanu żelaza (ferrum sulfuricum), w stosunku 10 funtów wody na funt siarczanu żelaza. Miejsca porosłe kanianką dobrze zlane konewczką ogrodo-

wą, w kilka godzin, a czasem i prędzéj zczernieją (garbnik zawarty w kaniance łączy się z żelazem) i wyschną. Kanianka więcéj nieodrośnie, jeżeli wszystkie jéj pędy polane zostały. Koniczyna zaś, choć także na razie zczernieje, bujniéj jeszcze na zwilżonych żelazem miejscach rosnąć będzie. Nadmienić winienem, że kwiat kanianki nie tak jest czuły na żelazo, trzeba go więc we trzy dni powtórnie polać. Funt siarczanu żelaza kosztuje około 2-ch kopiejek.

Dr. Kobylański.

Urodzaje. Paryzki dziennik *le Parlement* tak się wyraża o tegorocznych urodzajach we Francyi. „Liczono na lato, które jednak położonych w niém nadziei nie ziściło. Z każd,m dniem zmieniała się pogoda, deszcze padały wciąż, słońce skryło się za chmury, i promienie jego nie mogły wpływać na dojrzenie zboża, owoców i winogron. Pomyślnych zbiorów spodziewać się niemożna, co najwyżéj należy przypuszczać, że w Szampanii, w Burgundyi, w środkowéj i południowéj Francyi winogrona lepiéj obrodzą niż w poprzednich dwóch latach, natomiast we Francyi południowo-wschodniéj i wschodniéj, już dziś wiadomo, że winobranie będzie gorsze niż ostatniéj jesieni. Równie niepomyślnie wypadła produkcya kokonów jedwabników, gorzéj nawet niż w r. 1882. Owoców jest mało, a dobrych jeszcze mniéj, gdyż wiosna była za zimna, a lato niedosyć gorące. O burakach nic pewnego jeszcze powiedzieć niemożna, jednak w dwóch ostatnich tygodniach wielce ucierpiały, i potrzeba dłuższéj piękniéj pogody, by stan ich się poprawił; w każdym razie zbiór ich nie będzie tak obfitym jak w r. 1882. Zboża również wypadły niepomyślnie, po zimie wyglądały nieźle, ale w południowych i w południowo-wschodnich prowincyach, otrzymano przy młóceniu o 15% do 20% mniéj ziarna, niż w r. 1882. Gatunek wprawdzie jest lepszy. Ostatnie ulewy bardzo zaszkodziły pszenicy w północnych i w północno-wschodnich prowincyach. Prawdopodobny zbiór tejże w całéj Francyi nie będzie wynosił więcéj nad sto milionów hektolitrów. Kukurydza i kartofle mogą się jeszcze poprawić, jeżeli pogoda sprzyjać będzie. Podobnież przedstawia się położenie w Anglii, we Włoszech, w Austryi i Węgrzech. W Belgii, w Szwajcaryi, w Hiszpanii i w Turcyi urodzaje są dobre, ale kraje te nie wywierają wpływu na handel zboża. Głównemi magazynami zboża są Stany Zjednoczone, Rossya i Indye. W Stanach Zjednoczonych należy oczekiwać w tym roku wielkiego deficytu, który jednak będzie prawdopodobnie zrównoważony pomyślnemi zbiorami w Rossyi i w Indyach, tak, że Europa może być zapewnioną, iż znajdzie w tych krajach zapasy, których jéj północna Ameryka dostarczyć nie będzie mogła. Tém się daje wytłómaczyć, dla czego mimo bardzo średnich w ogóle urodzajów, ceny zboża się nie podniosły. Położenie gospodarzy wszędzie się w Europie, ale zwłaszcza na zachodzie pogorszyło. Cena dzierżawy ziemi w ogóle spada, zwłaszcza w Anglii. A jednak gospodarstwo rolne czyni wciąż postępy, jak tego ostatnie wystawy rolnicze dowiodły, w czém mu i udoskonalone machiny i ulepszony chów zwierząt dopomagają, ale walczyć musi z okolicznościami niezależnemi od woli rolników, jak np. z konkurencyą zagranicznego zboża.“

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu

Toruń, dnia 25 sierpnia 1883 r.

Pomyślna pogoda, jaką w ubiegłym tygodniu mieliśmy w naszéj okolicy, dodała rolnikom otuchy, bo resztę żyta zdołali zwieźć sucho do stodół i stogów, a uwijając się ze sprzętem grochu i pszenicy także po większéj części już je zebrali z pól nieuszkodzone od deszczów. Pszenica tylko miejscami nieco porosła, i to tam, gdzie się rychléj pokładła. Pominąwszy żyto, które obiecuje dobrze sypać, nie wypadło żniwo tak źle, jak się obawiano. Sprzęt kartofli natomiast, ponieważ łęty za rychło poschły, tego roku będzie bardzo mizerny.

W handlu zbożowym zwyżkowa tendencya nieco osłabła, co się głównie w zmniejszeniu zakupów uwydatnia. Ceny w Nowym-Yorku są chwiejne i od dość dawna nie mogą służyć za podstawę przebiegu handlu zbożowego w północnéj Ameryce. W ostatnim tygodniu wywieziono do Europy 312,000 kwr. pszenicy, 135,000 worków mąki pszennéj, i tylko 95,000 kwr. kukurydzy w stosunku do 229,000 kwr.—65,000 worków i 140,000 kwr. w tygodniu poprzednim. Wywóz mąki jest zatém zadziwiający. Zapasy kontrolowane (visible supply) oznaczono w końcu na 20,400,000 buszli pszenicy (zwiększone o 1,650,000 buszli) i na 10,825,000 buszli kukurydzy (zmniejszone o 95,000 buszli). W Anglii sprzęt pszenicy przy pogodném powietrzu szybko postępuje, co osłabiająco na targi tamtejsze wpłynęło. Import obcéj pszenicy jest bardzo znaczny. We Francyi sprzęt świeżego zboża znacznie jest mniejszy w stosunku do roku zeszłego. Skutkiem tego wyrobiła się zwyżkowa tendencya; stare zapasy jednakże poczęto usuwać i to dość szybko, co na razie znowu targi paraliżuje. W Belgii i Hollandyi odbyt przy znaczném zaofiarowaniu był trudny, co sprzedających do ustępstw w cenie nakłoniło. Nad Renem początkowo ożywiony panował popyt, rychło przecież chęć do kupna się zmniejszyła, choć ceny tutaj i w południowych Niemczech dobrze się utrzymują. W Austryi i Węgrzech słabe panowało usposobienie. Obroty były ograniczone.

Na naszym placu dobra panowała chęć do kupna, a obroty były dość znaczne.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	115—133	fun.	145—190 Mrk.
krajowa z wyrost.	120—126	„	160—175 „
krajowa pstra	126—131	„	188—195 „
jasna z wyrostem	120—126	„	170—185 „
wyborowa	126—133	„	195—200 „
Żyto transito	115—128	„	130—138 „
„ krajowe wilg.	115—122	„	140—145 „
„ suche	123—127	„	145—148 „
Jęczmień pastewny			130—135 „
Owies pastewny			145—155 „
Groch na paszę			147—155 „
„ kuchenny			150—175 „
Rzepak grubo ziarnisty			300—310 „
Rzepik			300—305 „

W Hamburgu na okowitę mocne panowało usposobienie, a ceny były zwyżkowe.

Płacono za okowitę kartoflaną:

loco bez beczki	$41\frac{3}{4}$	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%.	1,24	przy kursie 205.
w beczkach tel quel	43		1,29	
w beczkach kontrak. loco	46		1,42	
na sierpień	46		1,42	
na sierpień-wrzesień	$45\frac{3}{4}$		1,41	
na wrzesień-paździer.	$45\frac{1}{4}$		1,39	
na paźdz.-listopad	$43\frac{1}{2}$		1,32	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	201.60 Mrk.
Pszenica wrzesień-październik	195.00 „
październik-listopad	197.00 „
New-York	118.50 „
Żyto loco	155.00 „
sierpień	155.50 „
wrzesień-październik	156.25 „
październik-listopad	157.75 „
Olej rzepakowy, wrzesień-październik	66.40 „
październik-listopad	66.50 „
Okowita loco	57,70 „
sierpień-wrzesień	57.60 „
wrzesień-październik	55.20 „

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557. —Дозволено Цензурою.—Варшава, 18 (30) Августа 1883.